MONITOR

Na R. P. 1778.

Nro. XXII.

Dnia 18. Marca

J coż być może w tym życiu mizernym
Słodszego, iak żyć z przyiacielem wiernym?
W żalach pociecha, ochłoda w przypadku,
Ratunek w pracy, folga w niedostatku,
Nadzieia w chwili złey niezwyciężona.
Zdrowie w słabości, społem mąż y żona.

Ktoś.

Mci Panie MONITOR.

BĘdąc Teologiem u dworu pewnego, miałem dyrekcyą sumnienia Corki moiego Państwa. Ta laty, przymioty, y rozumem doyrzała, niedawno za

W bardzo

bardzo zacnego, y maiętnego poszła męża. Sliczne pożycia ich początki, każą się spodziewać przykładu naychwalebnieyszego małżeństwa. Panie Boze ich błogosław. Jaki obu ich charakter, trudno wyrazić, ale możesz W. M. Pan pomiarkować Damy, z tego listu, ktory W. M. Panu posyłam, mnie tygodniem przed ślubem kommunikowanego od naymilszey moiey Duchowney Corki. Oraz kiedy się podoba, *in publicum* dla pożytku wydać. — gdyż warto, aby ieźli osoba iest utaiona, sentymenta iey były poznane y pochwalone.

Jestem W. M. Pana
Nayniszym sługą y Bogomodlcą,

Datt. Z Małżąkowa
Roku 1778.

Fr. Justus de Amicis
po świecku
Damobroński *mpp.*

Moy

Moy w życiu nayukochańszy!

ZBliża się moment w życiu naymilszego moiego ukontentowania, albowiem przewieść tego na sobie nie mogę, inaczey wyrażać, iak czuć y myślić. Postać smutna pod czas Wesela, zwyczayna iest płci moiey: za co iednak ta sykofancyi ceremonia stała się przepisem w powszechności, nie wiem. Niechay iak chcą ludzie sądzą, naśladować w tym nikogo nie myślę. Kiedym słyszała wolą Rodzicow składających termin naszemu zamęściu, głos ich zdał się mi głosem tak wdzięcznym, iak mniemać można długo po niepewnym morzu żegluiącym, gdy słyszą od styru, że iuż ląd widzieć dał się; coż rozumiesz: iak się cieszę znowu więcey, gdy widzę się coraz bliższą tego brzegu, ktory mi się zdaie bydź wyspą błogosławionych na ziemi. Dzień N. iest dniem, od ktorego ty mi mężem, ia tobie żoną. . abo raczey, iż słodszego

użyię

użyię wyrazu. Ty moim . . . ia Twoią . . . bydź zaczniem. . . . zostaniem. . . à to poki żyć będziem . . . . bez odmiany. . . . .

Znam Twoy charakter, znam serce, znam duszę, znam sentymenta, y przeto nic mię nie zastanawia nad tym, co piszę: owszem z radością kochanku powtarzam, Poki życia nam stanie, z sobą będziem . . . z sobą mieszkać . . . z sobą się wszystkim dzielić, y iak ktoś powiedział, z nas dwoyga my sobie świat złożym: wprawdzieć, rozmaite dzisieyszych małżeństw przykłady, wpadaią mi czasem w oczy, przerażaią zniecacka umysł, lękaią serce, wszakże ia zaraz w przytomność zebrana, żałuię biednych — ale nic więcey potym sobie myślę — pokarm życiu istotnie potrzebny: abo nie strawny, abo nie w czas, abo nie do temperamentu, abo nad to użyty, większą połowę ludzi życia pozbawia — Może gwałt, może obowiązkow nieznaiomość, uczynić komu

ciężkie

cięžkie y gorzkie pożycie małżeńſkie. Ale czyż nam rownie y koniecznie? — Ktora dobrowolnie dałam ci rękę, — à pierwey ſerce, ktory z gruntu dałeś ſię poznać, że chceſz władać ſercem, nie iako Tyran zabranym łupem, ale iako ten, w ktorego ſkładzie miłość y wiara moiego depozytu ſtałyſię rękoimią. — Ktora od ciebież ſamego nauczona, z tobą trzymam, iż ſtan małżeńſki ieſt nic inſzego, tylko w naywyżſzym ſtopniu *dwoich*, wzaiemna, rowna, przyſięgła przyiaźń. — Przyiaźń: wſzakże nie podług ſtoickiego okryślenia, aż do zaprzenia ſiebie, — zapomnienia na ſiebie, — wyniſzczenia ſiebie, ażardu własnego na śmierć y nędzę — aż do fanatyzmu — Ukocham Ciebie — ale iak mnie ſamą y iak kochaną od ciebie będę. — Rzecz moia wſzelka zupełnie twoią ſię ſtanie; tak iednak . . . aby dla mnie nigdy ſzkody nie przyniosſa. — Pomyślność twoia zawżdy moię ſerce radością napełni, niepomyślność

myślność smutkiem y troskliwością — w przeświadczeniu atoli, że moy los rownym podziałem u Ciebie będzie — Ty moim w domu Rządzcą, Panem, Głową, opiekunem, słowem mężem, z uczuciem słodyczy posłuszeństwa, uznanym y uszanowanym na każdy czas zostaniesz, ale w poddaństwie samochcąceym, z okoliczności, nie z konieczności — z obrania nie z obowiąsku, z wolney kapitulacyi nie z zawoiowanego hołdownictwa — dla uspokoienia przeszkod y zamieszania w powinności żony, matki około dobra spolnych dziatek zaprzątnioney, y nie maiącey czasu, chyba z ostatnią konfuzyą Ekonomii małżeństwa, dzielić się pracą, sile, obrotowi, swobodzie, przemysłowi, temperamentowi mężow należytą. nie zaś z natury płci mocnieyszey nad słabszą przewodzić pragnącey. — nie zaś z natury postanowienia, szukam uledz pod cieniem, ale nie abym w strachu mroku została, ale abym

się prze-